



OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

3/128

Lipiec - wrzesień 2006

ISSN 1734-8234

Jubileusz Władysława Kościelniaka



Władysław Kościelniak w swojej pracowni

9 czerwca 2006 r. na uroczystej sesji Rady Miejskiej Kalisza tytułem Honorowego Obywatela Miasta Kalisza został uhonorowany artysta-grafik - Władysław Kościelniak, obchodzący 21 września swoje 90. urodziny. Tytuł ten otrzymało tylko niewielu wybitnych ludzi, wśród nich m. in.: papież Jan Paweł II, Józef Piłsudski, Maria Dąbrowska, Tadeusz Kulisiewicz. Uhonorowanie znanego, oddanego swemu miastu artysty i kronikarza jego dziejów było jednym z najważniejszych wydarzeń w ramach obchodów 90-lecia urodzin Władysława Kościelniaka. Wcześniej artysta otrzymał doroczną nagrodę Marszałka Województwa Wielkopolskiego w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony dóbr kultury. Na sesji inauguracyjnej rok kulturalno - oświatowy w kaliskim ratuszu Jubilat otrzymał odznaczenie „Zasłużony dla Kultury Polskiej” nadawane przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W przeddzień urodzin

odwiedzili Jubilata w jego pracowni przedstawiciele władz miejskich i instytucji współpracujących z artystą. Do obchodów Jubileuszu włączyło się także Towarzystwo Przyjaciół Książki, którego współzałożycielem był Władysław Kościelniak oraz Towarzystwo Miłośników Kalisza, które eksponowało na wystawie w Centrum im. T. Kulisiewicza prace artysty.

O Jubilate pamiętali także opatowianie. Z najlepszymi życzeniami i kwiatami odwiedzili artystę w Jego pracowni wójt Gminy Opatówek – Jan Wolf, sekretarz Gminy – Tomasz Rogoziński i pisząca te słowa. Życzenia złożyli Jubilatowi także gimnazjaliści z Opatówka, którzy z nauczycielką historii – Bożeną Banasiak gościli w pracowni artysty.

Władysław Kościelniak jest postacią nieprzeciętną. Wychował się w wielodzietnej rodzinie hołdującej patriotycznym tradycjom. Rodzice doceniali wartość wiedzy i wykształcenia, dodatkowo charaktery dzieci kształtowało harcerstwo. Z ośmiorga dzieci u trojga ujawniły się zdolności artystyczne. Jednym z nich był pan Władysław, dla którego autorytetami stali się dwaj starsi bracia: Tadeusz i Mieczysław, uczniowie Gimnazjum im. A. Asnyka, posiadający wrodzony talent artystyczny, zafascynowani historią, szczególnie starożytną. Wcześniej też, dzięki bratu Mieczysławowi, pan Władysław poznał i pokochał Tatry i to zauroczenie górami będzie towarzyszyło Mu przez całe życie.

We wrześniu 1939 r. bracia stanęli w obronie Ojczyzny; pan Władysław służąc w 17 Pułku Ułanów, przeszedł szlak bojowy od Rydzyny po Warszawę. Okres okupacji to praca w Ostrowie Wielkopolskim w biurze kreślarskim i niewiarygodne wprost kontakty z bratem Mieczysławem – więźniem obozu koncentracyjnego Auschwitz. Jeszcze w czasie okupacji poznał swoją przyszłą żonę – Janinę. Zbliżyły ich do siebie i złączyły na zawsze wspólne pasje muzyczne, literackie i artystyczne oraz ciekawość świata i miłość do gór. Stworzyli tradycyjny polski dom i rodzinę, w której przyszedł na świat syn Cyprian, utalentowany artysta, obecnie mieszkający i tworzący w Holandii. Lata powojenne to pierwsze prace plastyczne pana Władysława i działalność w Kaliskim Kole Plastyków.

Kalisz był dla pana Władysława zawsze miejscem najbliższym sercu. Angażował się w życie miasta, między innymi jako jeden z założycieli „Ziemi

Kaliskiej”, do której wykonywał ilustracje. Jednak szersze zainteresowanie miastem zaczęło się, gdy został sekretarzem Komitetu Obchodów Jubileuszu XVIII Wieków Kalisza. Do Niego zgłaszali się wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób uczestniczyli w obchodach. Przez Jego ręce przechodziła cała korespondencja i dokumentacja. Wówczas ukazał się okolicznościowy plakat Pana Władysława, który okazał się najlepszym ze wszystkich.

Potem była to działalność w wielu dziedzinach życia miasta; współpraca z teatrem, z „Ziemią Kaliską”, publikacje poświęcone Kaliszowi z własnymi ilustracjami, działalność w instytucjach kulturalno-społecznych. Był współzałożycielem Towarzystwa Przyjaciół Książki i Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Kaliskie instytucje, a także elewacje budynków wzbogacały się Jego pracami. Zaprojektował jedyny w Europie, a może i na świecie Pomnik Książki umieszczony w miejscu dawnego koryta Proсны, w którym w czasie okupacji Niemcy zasypali tysiące książek z kaliskich księgozbiorów. Wiele podróżował po bliższej i dalszej okolicy, ale i po świecie rejestrując swoje spostrzeżenia i przeżycia na płótnie. Uprawiał przede wszystkim linoryt, ale także inne formy graficzne, rysunki i malarstwo. Swoje prace ekspozycjonował na licznych wystawach indywidualnych i zbiorowych; w kraju i za granicą. Swoimi ekslibrisami, których dotychczas wykonał ponad 700 obdarzył wielu przyjaciół i znajomych oraz instytucje, z którymi współpracował. Ukazało się 26 tek rysunków różnych miejscowości.

Do dnia dzisiejszego Władysław Kościelniak jest obecny w życiu swojego miasta jako osoba powszechnie szanowana, dysponująca dużą wiedzą i doświadczeniem. Aktywnie działa w Kaliskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, Towarzystwie Przyjaciół Książki i w innych stowarzyszeniach. Niedawno ukazał się przewodnik po Kaliszu Jego autorstwa. Ostatnio dużą popularnością cieszy się cykl spotkań z artystą, w czasie których oprowadza On widzów po najciekawszych zakątkach Kalisza. Niedługo ukaże się w wersji książkowej publikowany wcześniej w „Ziemi Kaliskiej” leksykon – *Kalisz od A do Z* zawierający ok. 500 haseł. Od ponad 20 lat ukazują się w „Ziemi Kaliskiej” felietony *Wędrowniki ze szkicownikiem* opatrzone rysunkami artysty. Ponadto Jego publikacje ukazują się w różnych czasopiśmie i wydawnictwach.

Bardzo trudno jest objąć całokształt pracy Artysty, który zadziwia wszystkich swoją pracowitością i rzetelnością, ciekawością świata, licznymi zainteresowaniami i „uczuleniem na Kalisz”, jak sam to nazywa. Dorobek Artysty jest niezwykle bogaty i różnorodny.

Z Opatówkiem łączyły Artystę od dawna więzi rodzinne – tu mieszkała siostra Jego Matki. Później była to współpraca z Gminną Spółdzielnią „Samopomoc Chłopska”. W końcu bliska współpraca z biblioteką w Opatówku i redakcją „Opatowianina”, która trwa już wiele lat. A wszystko zaczęło się od opublikowania w pierwszym numerze naszego czasopisma rysunku panoramy Opatówka autorstwa Władysława Kościelniaka bez uzgodnienia z autorem. Byłam za to odpowiedzialna i czułam się w obowiązku przeprosić autora rysunku. Artysta z uwagą oglądał pierwsze numery „Opatowianina”, które Mu podałam.

Z niepokojem oczekiwałam na przykre słowa z Jego strony. Tymczasem, ku mojemu zaskoczeniu, uśmiechnął się i powiedział, że podaruje nam jeszcze inne rysunki.

I tak zaczęła się nasza serdeczna, bezinteresowna współpraca. Są to nie tylko rysunki do „Opatowianina”, ale także cenne uwagi dotyczące graficznej strony naszego pisma. Pierwszy informator o Opatówku został wzbogacony Jego ilustracjami. Potem były wystawy Jego prac w korytarzu biblioteki, udział w realizacji unijnego grantu, wielka kolorowa panorama Miasteczka Róży Wiatrów w czytelni biblioteki, widniejąca także na głównej stronie biblioteki w Internecie. Wreszcie makieta zamku arcybiskupów gnieźnieńskich, która budzi wielkie zainteresowanie odwiedzających bibliotekę.

To bezcenna pomoc w upowszechnianiu wiedzy o naszej „małej Ojczyźnie”.

Współpraca z biblioteką to także spotkania Artysty z czytelnikami poświęcone Jego sztuce, ale i innym tematom. Wszak Władysław Kościelniak posiada dużą wiedzę o Kaliszu i okolicach, wiele zdarzeń zna z autopsji, co jest bardzo cenne. Potrafi interesująco opowiadać o sztuce, o przeszłości, o swoich pasjach. Jako autorytet nieraz bywa członkiem jury konkursów organizowanych przez bibliotekę. Doskonale porozumiewa się z młodzieżą. Nieocenione były Jego lekcje grafiki dla uczestników konkursów na ekslibris. Zawsze życzliwy i chętny, by służyć radą i pomocą, zwłaszcza, gdy nasze pomysły i działania koncentrowały się na ważnej dla Opatówka sprawie, np. ratowania figury św. Jana Nepomucena.

Związki Artysty z Opatówkiem to także projekt herbu Gminy Opatówek, rysunki, które złożyły się na tekę *Gmina Opatówek w rysunkach Władysława Kościelniaka* i wystawa twórczości plastycznej prezentowana w Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku, na której eksponowano prace reprezentujące życiowy dorobek Artysty. Trudno dziś zliczyć, ile opatowskich pejzaży i zabytków zostało utrwalonych przez Artystę. Być może najstarszą pracą jest obraz olejny przedstawiający nieistniejące już stodoły przy drodze na cmentarz.

Opatówek ciągle cieszy się zainteresowaniem Władysława Kościelniaka. Lubi wędrować po okolicy z aparatem fotograficznym, by utrwalić dostrzeżone piękno. Pamięta także o Opatówku w swoich poszukiwaniach archiwalnych, przekazując do biblioteki znalezione, cenne dla nas informacje. Jest naszym przyjacielem.

Jadwiga Miluśka

Z okazji Jubileuszu życzymy Artyście, by wraz ze swoją żoną Panią Naną, cieszył się dobrym zdrowiem i mógł kontynuować pracę artystyczną w otoczeniu najbliższych, życzliwych Mu ludzi.

członkowie
Towarzystwa Przyjaciół Opatówka
i Redakcji „Opatowianina”

Pożar lasu w Rożdzałach

Od kilku lat w naszym rejonie notuje się coraz większe susze. Brak opadów jest szczególnie groźny dla lasów, gdyż wilgotność ściółki spada do minimum. Wówczas najmniejsze źródło ognia, takie jak np. niedopałek papierosa, może stać się źródłem groźnego pożaru.



Pierwsza połowa lata była w tym roku wyjątkowo sucha. 2 lipca, w niedzielę po południu, zauważono pożar lasu w Rożdzałach. Płonął młodnik – siedmioletnie sosenki. Wilgotność ściółki, jak mówi leśniczy – p. Zenon Kamiński, była niższa od wilgotności papieru, więc ogień rozprzestrzenił się bardzo szybko. Pomimo energicznej akcji straży pożarnych (w akcji gaszenia pożaru uczestniczyło 8 jednostek) spłonęło 3,2 ha lasu. Pożar trwał 10 godzin i pociągnął za sobą wielkie straty, które trudno jest oszacować.

Oprócz młodych drzewek ucierpiał też pas starych drzew, w tym sosen, które trzeba było wyciąć. Las jest środowiskiem żywym. Ogień i wysoka temperatura niszczy żywe rośliny i drzewa, zabija także zwierzęta, które umierają w strasznych cierpieniach.



Trzy miesiące po pożarze obszar spalonego lasu robi przygnębiające wrażenie. Spalone, czarne szkielety sosenek, wyrąbane stare drzewa. Potrzeba wielu lat, by w tym miejscu wyrósł podobny las, by

odnowiło się poszycie leśne, by powróciło życie, a na drzewach znów zaczęły śpiewać ptaki.

Widok spalonego lasu budzi smutne refleksje. Takiej tragedii można było uniknąć. Winien jest człowiek, który bezmyślnie, czy może celowo wzniecił ogień.

Większość lasów w Polsce jest dostępna dla wszystkich. Zazdroszczą nam tego mieszkańcy krajów, gdzie nie ma lasów lub są one niedostępne dla ogółu.

Lasy są naszym narodowym, wspólnym dobrem, o które musimy dbać wszyscy. Czy spacerując po lesie dla relaksu i zdrowia, zbierając grzyby, których w tym roku nie szczydziła nam natura, zdajemy sobie z tego sprawę?

Jadwiga Miluśka



Państwu
Anecie i Leszkowi Aleksandrakom
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci syna
ś. p. **Macieja Aleksandraka**
składają

członkowie Towarzystwa Przyjaciół Opatówka
i zespół redakcyjny „Opatowianina”



Pani
Lucynie Sieradzkiej
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci syna
ś. p. **Marka Sieradzkiego**
składają

członkowie Towarzystwa Przyjaciół Opatówka
i zespół redakcyjny „Opatowianina”



Pograżona w głębokiej rozpacz
żona Jadwiga oraz córki Monika i Iwona
składają serdeczne podziękowania
za udział w pogrzebie
ś. p. **Eugeniusza Kosickiego.**

Dziękujemy za okazany szacunek,
zakupione msze i złożone kwiaty



Słodki smak sukcesu

Rozmowa z Jadwigą Mencil



Gdybym nie znała dokładnego adresu Firmy Cukierniczej Jadwigi i Henryka Mencilów, a jedynie nazwę ulicy, na której się ona znajduje, trafiłabym tam bez przewodnika i zadawania pytań przechodniom. Wiódlby mnie tam zapach pieczonego ciasta, który przyjemnie łaskotał podniebienie, gdy tylko znalazłam się na początku ulicy.

Firma ma już 18 lat. Powstała w trudnych latach osiemdziesiątych. – „Jak to szybko przeleciało”. – mówi Pani Jadwiga Mencil. Czekala na mnie w swoim domu. Byłyśmy umówione na wywiad, więc po krótkim powitaniu mogłam zadać pierwsze pytanie.

- Jakie były początki firmy?

- Nie były łatwe. Początkowo chodziłam jako pomoc przygotowywać przyjęcia weselne i inne rodzinne uroczystości w prywatnych domach i wynajętych salach. Tam się wiele nauczyłam. Potem, wspólnie z mężem, zaczęliśmy myśleć o własnej działalności. I tak się zaczęło.

- Czy to była od razu firma z prawdziwego zdarzenia?

- Na taką nie wystarczyłoby środków. Piekliśmy ciasto w blaszanych, kupionych na rynku piekarniach. Wszystkie ciasta wyrabialiśmy ręcznie, do dziś pamiętam ogromne ilości sera na serniki kręczone zwykłą maszynką do mielenia, ubijanie trzepaczką jaj na biskwopty i ucieranie zwykłą pałką tłuszczu na ciasto do babek.

- Ale ta ciężka praca dała efekt.

- Tak, zarobione pieniądze inwestowaliśmy w firmę. Kupiliśmy pierwszy piec, zamontowaliśmy go w piwnicy mieszkalnego domu. Ten piec zarobił na drugi.

- Pracowaliście sami?

- Tak, cała rodzina: ja, mąż, pomagały nam córki, ale uczyły się w innych zawodach; wtedy nie wiązały przyszłości w firmą. Potem zatrudniliśmy jednego pracownika, teraz jest ich dziesięciu. Kupiliśmy używaną maszynę do wyrabiania ciasta. Teraz jest cała linia produkcyjna do wypieku ciast, no i powstał बुdynek cukierni.

- Czy córki pracują w wyuczonych zawodach?

- No nie, ani jedna, ani druga. Są już mężatkami, a ja jestem już babcią trzech wnuków i jednej wnuczki. Do rodzinnej firmy dołączył zięć, z zawodu cukiernik, i teraz on zajmuje się produkcją. Mały, dziesięcioletni wnuk z dumą mówi, że też będzie cukiernikiem: „Jak dorosnę, to zajmę się firmą, a babcia odpocznie”.

- Miło słyszeć takie deklaracje?

- Wnuki to ogromna moja radość. Jedna z córek mieszka z nami w rodzinnym domu, druga już w swoim.

- A jakie ciasta stały się specjalnością firmy?

- Pieczemy to, czego życzą sobie klienci. Najpierw były to pierniki, jabłeczniki, „skubańce” i serniki. Teraz asortyment jest dużo większy. Pieczemy ciasta z kremem, ciasta i ciasteczka francuskie, pączki, babki, drobne kruche ciasteczka, babeczki, rurki, bajaderki, ale również drożdżówki, no i torty, te piętrowe, weselne. Do tych tradycyjnych ciast mieszkańcy Opatówka już się przyzwyczaili i takich wypieków sobie życzą.

Wiadomo, ciasto lubimy wszyscy. Przepadają za nimi dzieci, lubią dorośli. Pojawiają się na naszych stołach od święta i na co dzień. Ciasto „od Mencilów” jest i na imprezach środowiskowych organizowanych przez Urząd Gminy, szkoły, ale i również podczas wigilijnych „opłatków” i wielkanocnych „śniadań” dla samotnych i bezdomnych oraz na imprezach organizowanych dla osób niepełnosprawnych. Wiem o tym dobrze, bo i dla dzieci podopiecznych Polskiego Związku Niewidomych zawsze się znalazło, w dużym wyborze i ze szczerego serca.

Pytanie o działalność charytatywną Pani Jadwiga zbywa uśmiechem i krótkim – „Trzeba dać. Nie odmawia się”.

I tak nie odmawia się, jak przychodzą przedstawiciele GOPS, domów dziecka, Zakładu Aktywności Zawodowej, Polskiego Związku Niewidomych, sióstr Nazaretanek, świetlic terapeutycznych. Lista jest długa. - Zawsze dla nich ciasta starczy”

Za działalność na rzecz środowiska i wspieranie swoimi darami działalności stowarzyszeń i towarzystw użyteczności publicznej Państwo Mencilowie zostali wyróżnieni dyplomami i licznymi podziękowaniami.

- To cieszy, ale bardziej cieszy to, że ludziom ciasto smakuje – mówi Pani Jadwiga.

Pan Henryk zajął na chwilę podczas naszej rozmowy. Uśmiechnięty, pogodny, zażartował i pobiegł załatwiać sprawy finansowe firmy, bo to jego domena. „Ktoś jeden musi to robić” – mówi pani Jadwiga. – „I tak od początku istnienia firmy zajmuje się tym mąż”.

Dodam jeszcze, że w rynku Opatówka znajduje się firmowy sklep cukierni Jadwigi i Henryka Mencilów, gdzie, zwłaszcza w soboty rano, ustawiają się kolejki po słodkie rarytasy.

- Czy starcza czasu na wszystko: firmę, dom, rodzinę?

- Nieraz brakuje czasu na odpoczynek, a teraz jestem jeszcze w Kole Gospodyń Wiejskich i bardzo się cieszę ze spotkań w KGW.

Aż żal wychodzić z przytulnie urządzonego salonu w domu państwa Mencilów. Ale i mnie czas goni. Żegnając się, życzę pani Jadwidze, aby ten słodki smak sukcesu trwał.

Postać pani Jadwigi i jej działalność na rzecz środowiska jest przykładem twierdzenia, że w sferze biznesu sukces kobiety jest możliwy.

Z J. Mencil rozmawiała **Magdalena Krytkowska**

Koncert organowy w kościele



Fragment rękopisu Jana Sebastiana Bacha

Od czasu otwarcia Muzeum Historii Przemysłu i po odnowieniu organów w kościele parafialnym w Opatówku miłośnicy muzyki mają możliwość słuchania wspaniałych koncertów w wykonaniu artystów, którzy występują dla publiczności w kraju i za granicą. 15 lipca w ramach cyklu koncertów Muzyka Organowa Europy odbył się koncert organowy w kościele parafialnym w Opatówku. Wystąpili dwaj młodzi, utalentowani artyści z Warszawy.

Na organach grał Paweł Wróbel (ur. 1984 r.), który od 2003 r. studiuje w warszawskiej Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w klasie prof. Andrzeja Chorościńskiego. Uczestniczył w wielu sesjach i kursach mistrzowskich z zakresu gry organowej w kraju i za granicą. Brał udział w Wieczorach Muzyki Organowej w Kłodzku, Świętolipskich Wieczorach Muzycznych i Dniach Muzyki Organowej w Gliwicach. Nagrał płytę na zabytkowych organach w Kościele Podwyższenia Krzyża Św. w Jeleniej Górze. Zdobył III nagrodę na III Międzynarodowym Konkursie im. Feliksa Nowowiejskiego w Poznaniu.

Towarzyszył mu baryton Tomasz Pięta (ur. 1980 r.), absolwent Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie w klasie organów prof. Joachima Grubicha oraz w klasie śpiewu solowego prof. Jerzego Artysza. Jako solista debiutował w Sali Kongresowej w Warszawie z Symfonią Varsovią pod batutą Jose Cura. Współpracuje z Warszawskim Chórem Chłopięcym i Męskim działającym przy Akademii Muzycznej w Warszawie, z którym koncertował w Polsce (Warszawa, Białystok), Norwegii i Niemczech. W przedstawieniach akademickich kreował partie hrabiego Almavivy z *Wesela Figara* W. A. Mozarta oraz tytułową rolę *Aptekarza* w operze J. Haydna. Ma w swoim repertuarze liczne pieśni R. Schumanna, F. Schuberta, G. Mahlera, St. Moniuszki. Bierze udział w koncertach oratoryjnych. Jest finalistą konkursu Pro Organo 2003 i 2005 w Warszawie. Od 2005 r. pełni rolę organisty w kościele Akademickim p.w. św. Anny w Warszawie. Od 2006 r. jest solistą Warszawskiej Opéry Kameralnej.

Koncert prowadziła Katarzyna Piątkowska-Pinczewska wykładowca i prorektor Wydziału Pedagogiczno-

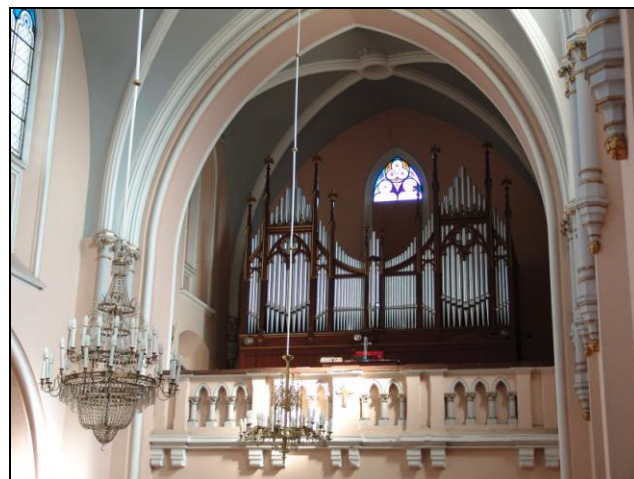
Artystycznego UAM w Kaliszu, współorganizatorka cyklu koncertów Muzyka Organowa Europy (w Kościele Garnizonowym w Kaliszu) oraz cyklu Koncerty Muzyki Organowej Europy (na terenie południowej Wielkopolski).

W repertuarze koncertu były fantazje, fugi, preludia, pieśni religijne Jana Sebastiana Bacha, Josepha Rheinbergera, Cesara Francka, Felixa Mendelssohna Bartholdiego, Luigi Luzziego, Stanisława Moniuszki, Adolfa Adama, a na zakończenie III Koncert Organowy G-dur op.56 nr 3 Feliksa Nowowiejskiego.

Koncert był wielkim przeżyciem dla słuchaczy. Kościół, dzięki wspaniałej akustyce i pięknemu brzmieniu odnowionych organów, wypełnił się niezwykłą muzyką. Aż trudno uwierzyć, że tę muzyczną ucztę sprawili miłośnikom muzyki z Opatówka dwaj młodzi, delikatni chłopcy – utalentowani artyści o wielkich umiejętnościach i wrażliwości muzycznej. Słuchacze, którzy w skupieniu wysłuchali koncertu, nagrodzili artystów wielkimi brawami. Serdeczne podziękowania złożyli im także wójt Gminy Opatówek – Jan Wolf i proboszcz kościoła w Opatówku – ks. Władysław Czamara.

„Muzyka łagodzi obyczaje” – jest to znane powiedzenie, jakże aktualne w naszych czasach pełnych niepotrzebnej wrzawy i konfliktów. Zasiłanie się w muzykę stworzoną przez wielkich mistrzów przenosi słuchaczy w inny wymiar rzeczywistości pełen artystycznego piękna i harmonii. Dlatego tak cenne są takie koncerty, jak ten w ciepłe lipcowe popołudnie w murach naszej świątyni.

Jadwiga Miluśka



Organy kościoła parafialnego w Opatówku

Aforyzmy Marii Kocembowej

Nie bogaczem się czuj, lecz człowiekiem

Cnotę i u wroga – ocenić potrzeba

Mówić nie tylko do rzeczy, ale i do ludzi

Lepiej mało dać, niż dużo obiecać

Radość jest jak kamień, wrzucony do wody zatacza coraz większe kręgi

Zdarzyło się życie

Eligiusz Kor-Walczak

(fragmenty)

Rozdział XVI – przygoda z „Dziadami”

Trudno powiedzieć, czy wydarzenie z drugiej klasy, do której tak chlubnie zdałem, było szczęśliwe dla mnie, czy nie. A było tak: Po paru miesiącach nauki w tej drugiej klasie stwierdzono moje odczytanie i znajomość historii (zasługa „Dwudziestu czterech obrazków”), więc wychowawca pan Lewicki przeniósł mnie od półroczka do klasy trzeciej. Na koniec jednak tego roku, ku zdziwieniu wszystkich, ten wspaniały uczeń ledwie zdał do klasy czwartej, i to z poprawką z matematyki. Nie wiadomo, czy zawinił tu brak znajomości matematyki z drugiego półroczka klasy drugiej czy też objawiony nagle antytalent do tego przedmiotu, jaki będzie odtąd dramatycznie mi towarzyszyć do końca mej nauki w szkołach. Nigdy nie opanowałem dobrze zwykłej tabliczki mnożenia i do dziś nie mogę spa pamiętać, ile jest siedem razy dziewięć lub dziewięć razy osiem.

W klasie czwartej miałem dwójkę z matematyki, ale ciągle piątkę z polskiego. Polubił mnie pewnie za to wychowawca klasy pan Wojciech Perzyna, którego ten przedmiot był specjalnością. Pożyczył mi książki, zapraszał do siebie. Pewnego popołudnia, widząc moje łakome spojrzenie na tomy w złożonych oprawach w jego bibliotecznej szafie, których mi jednak do domu nie dawał, pozwolił zostać w swym mieszkaniu do czasu, gdy powróci z przedwieczornej pracy w szkole. Przewertowałem kilka książek najładniej oprawionych i trafiłem na utwory zebrane Mickiewicza. Pochłonęły mnie całkowicie. Była już szara godzina, gmach pałacu byłego właściciela fabryki, w którym mieszkał nauczyciel, stawał się tajemniczo cichy i przytłaczający mnie swym ogromem. Elektryczne światło włączano w miasteczku dla oszczędności znacznie później, więc przysunąwszy się bliżej okna począłem czytać „Dziady”.

W części drugiej strofy nakazywały dramatycznie:

*Zamknijcie drzwi od kaplicy
I stańcie dokoła trumny;
Żadnej lampy, żadnej świecy,
W oknach zawieście całuny,
Niech księżyc jasność błada
Szczelinami tu nie wpada.
Tylko żwawo, tylko śmiało.*

Coś zadudniło na piętrze, i zdawało mi się, że jakiś głos glucho odpowiada:

Jak kazałeś, tak się stało.

Temu zaraz zawtórował chór tajemniczo i groźnie:

*Ciemno wszędzie, glucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?*

Tego już moje nerwy nie wytrzymały. Szybko otworzyłem wielkie okno i skoczyłem z wysokości ponad

dwóch metrów na bruk. Kulejąc uciekałem, jakby mnie sto biesów gonilo.

Następnego dnia, przepraszając pana Perzynę, opowiedziałem wszystko jak było. A on mi wyjaśnił:

- Widzisz, wielka poezja polega na wywoływaniu wielkiego wrażenia. A „Dziady” to potężna rzecz.

Pan wychowawca nie zamykał mnie już więcej w swym mieszkaniu na klucz. Latające zaś o zmroku wokół starego pałacu nietoperze, zawsze potem kojarzyły mi się przenikliwie z genialnym mickiewiczowskim dramatem

Noc z Filemonem



W ubiegłym roku w czasie wakacji biblioteka w Opatówku zorganizowała dla swoich najmłodszych czytelników „Bajkową noc w bibliotece”. Uczestnicy przebrali się za postaci z bajek i spędzili całą noc w pomieszczeniach biblioteki. W tym roku podobna impreza odbyła się pod hasłem „Bajkowa noc z kotem Filemonem w bibliotece”. W nocy z 23/24 sierpnia biblioteka zamieniła się w Królestwo Bajki. W imprezie wzięła udział grupa dzieci w wieku od 7 do 10 lat, które często odwiedzają bibliotekę. Przebrania dzieci nawiązywały do bohaterów znanych książek Sławomira Grabowskiego i Marka Nejmana - Filemona i Bonifacego. Czytanie opowiadań i baśni było przeplatane gramami i zabawami. Było wiele radości i śmiechu. Dzieci także same popisywały się pięknym czytaniem. W zabawie uczestniczył prawdziwy kot, który kilka dni wcześniej przybłąkał się do biblioteki i został przygarnięty przez jedną z bibliotekarek.

O północy zjawił się „duch biblioteki”, ale dla małych czytelników okazał się niegroźny. Po północy zmęczone „koty” rozłożyły w czytelnicy biblioteki karmaty i śpiwory, ale długo jeszcze nie mogły zasnąć. Pobudka była wcześniej, bo od rana biblioteka musi być otwarta dla czytelników. Po porannej toalecie, gimnastyce, wypiciu mleka (jak na koty przystało) oraz zjedzeniu śniadania dzieci z książkami podarowanymi przez p. Marka Nejmana - przyjaciela naszej biblioteki, powróciły do swoich domów.

Organizatorem imprezy była Barbara Sulwińska, której z zapałem pomagała córka Małgosia.

Jadwiga Miluška

Dziesięć razy na pielgrzymim szlaku

*Ty wiesz, Maryjo, że z utęsknieniem
Każdy co roku sierpnia wyczekuje,
Ty wiesz najlepiej, z jaką radością
Każdy do Ciebie, Matko, pielgrzymuje.
Bo przez dni kilka Ty nam pozwalasz
Zapomnieć troski, zapomnieć tży.
Bo przez dni kilka pielgrzymowania
Liczysz się tylko Maryjo Ty.*

Słowa tej pięknej piosenki znalazłem w śpiewniku pielgrzymkowym. Mają one dla mnie wymowę szczególną. Dziesiąty już raz pielgrzymowałem na Jasną Górę. Na pielgrzymce jestem człowiekiem szczęśliwym. Wiara i miłość dodają mi sił, aby nie poddać się w trudnej wędrówce i powrócić do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. Jedyną osobą, z którą wędrowałem dziesięć razy, jest pani Apolonia Nurek z Bórowa; piękne imię, dobry człowiek.



Krzyż w pobliżu Głuszyny

Szlaki pielgrzymek zawsze były znaczone krzyżami. Dlatego zawsze z wielkim szacunkiem przechodzę obok samotnego krzyża stojącego w szczerym polu w pobliżu Głuszyny, który mówi, podobnie jak krzyż na Giewoncie: Sursum corda (W górę serca) utrudzonym pielgrzymom. Ten krzyż patrzył na moją Matkę wędrującą na Jasną Górę. Teraz patrzy na moją siostrę i na mnie, i na nasze dzieci i wnuki. Jedna rodzina, cztery pokolenia podążają tym samym szlakiem do Tej *W którą wierzy nawet taki, co w nic nie wierzy.*

Przez lata pielgrzymek poznałem również rysy Matki Bożej z Jasnej Góry.

Nieżyjący już poeta ks. Jan Twardowski napisał piękny wiersz, którego fragment podaję.

O szukaniu Matki Bożej

*Znam na pamięć jasnogórskie rysy,
Ostrobramskie, wileńskie srebro –
Wiem po ciemku, gdzie twarz Twoja i koral
Gdzie Twa rana, Dzieciątko i berło.*

Zapamiętałem także wizerunek Tej Co w Ostrej świeci Bramie, do której pielgrzymował nasz narodowy wieszcz Adam Mickiewicz i pisał w *Panu Tadeuszu*:

*I zaraz mogłem do Twych świątyń progu
Iść za wrócone życie podziękować Bogu*

Z wielkim szacunkiem pochylilem głowę przed sarkofagiem wieszczą w katedrze na Wawelu w maju tego roku, tydzień przed wizytą papieża Benedykta XVI w Polsce.

Pielgrzymką można żyć cały rok. Samo przejście trwa tylko kilka dni i jest podsumowaniem tego, co czuje pielgrzym w swoim sercu, z jakim postanowieniem wędruje. Wreszcie trzy dni pobytu na Jasnej Górze, widok modlących się ludzi, kaplica Cudownego Obrazu, przejście Drogi Krzyżowej – to ukoronowanie pieszej wędrówki.

Pozwolę sobie przytoczyć słowa Jana Pawła II, które wypowiedział 19 czerwca 1983 r. na Jasnej Górze podczas drugiej pielgrzymki do swojej umiłowanej Ojczyzny:

Iluz tutaj się nawróciło, przechodząc od złego do dobrego użycia swej wolności?

Iluz odzyskało prawdziwą godność przybranych synów Bożych?

Jak wiele o tym mogłaby powiedzieć kaplica jasnogórskiego obrazu?

Jak wiele mogłyby powiedzieć konfesjonały całej bazyliki?

Ile mogłaby powiedzieć Droga Krzyżowa na Wałach?

- olbrzymi rozdział historii ludzkich dusz.



Pielgrzymi z Opatówka

Wtorek, 15 sierpnia. Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Wieczorem większość pielgrzymów jest już w domach rodzinnych, dzieląc się z najbliższymi wrażeniami z pielgrzymki. Ja jeszcze zostałem spacerując po jasnogórskich błoniach. Mijam pomnik Stefana Kardynała Wyszyńskiego przy Bramie Lubomirskich prowadzącej do klasztoru przed Szczytem. Klęczą jeszcze nieliczni pielgrzymi.

Na Wałach oświetlony pomnik Jana Pawła II – podniesiona ręka pozdrawia pielgrzymów. Wracam do Domu Pielgrzyma, nucąc ulubioną pieśń, śpiewaną także w naszym kościele:

*Kiedy w jasną, spokojną, cichą noc
Spoglądam na niebo pełne gwiazd,
Wtedy myślę, czy życie to ma sens
I wołam do Ciebie, Ojczyzny nasz.
O Boże, o Boże, Panie mój,
Nie pamiętaj, że czasem było źle.
Wiesz dobrze, że zawsze jestem Twój
I że tylko Twoją drogą kroczyć chcę.*

Ja także chcę iść Twoją drogą, dojść z Jasnej Góry do domu, do swoich najbliższych, odwiedzając po drodze w Krzepicach, Wieluniu i Głuszynie sympatycznych ludzi, u których nocuję. Dojść do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu i dalej do Opatówka, również pieszo, niech ta pielgrzymka dopełni się do końca. Z niepewnością w deszczowy poranek 9 sierpnia żegnałem Opatówkę. Teraz 19 sierpnia z radością powitałem w pogodne popołudnie ze wzgórza zwanego Rogatką widok okolic Opatówka. Norwid pisał:

*Do Kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów nieba, tęskno mi Panie.*

Mnie także przez 11 dni pielgrzymowania tęskno było do mojej „małej Ojczyzny”, gdzie jest *mój ciasny, ale własny kąt*.

Każdego roku w drodze powrotnej na trasie z Klonowej do Głuszyny wędruje z nami do figury św. Józefa, gdzie pątnicy modlą się za zmarłych pielgrzymów i swoich najbliższych Halina Marszał-Sroczyńska. Sądzę, że figura św. Józefa jest Jej szczególnie bliska. Obok Jej domu rodzinnego przy figurze św. Józefa nasza grupa oliwkowa żegna się z Opatówkiem.

Kończąc ten artykuł pragnę podziękować ks. Piotrowi. Dziesięć pielgrzymek, w tym pięć z Nim na zawsze zostanie w mojej pamięci. On jest inspiratorem naszej grupy oliwkowej i trasy z Opatówka na Jasną Górę nawiązującej do dawnych opatowskich pielgrzymek. Uważam, że powinniśmy kontynuować pielgrzymki na tej trasie przez następne lata.

Prymas tysiąclecia Stefan Kardynał Wyszyński powiedział: *Czas to miłość, wypełniamy dany nam czas czynami miłości, która zawsze trwa, bo miłość nigdy nie umiera.*

Uważam, że na pielgrzymce jest ku temu doskonała okazja, a atmosfera panująca podczas pielgrzymowania niech przenosi się na życie codzienne aż do następnej pielgrzymki.

Jan Stasiak

Rajdy rowerowe

Rower jest w naszym kraju popularnym środkiem lokomocji, szczególnie w małych miejscowościach i na wsi. Nigdy jednak nie miał takiego znaczenia jak w Holandii, czy w krajach skandynawskich, gdzie na rowerach jeżdżą dosłownie wszyscy. O walorach turystyki rowerowej pisał niejednokrotnie Piotr Kuczyński. Do jazdy na rowerach, zwłaszcza w miastach i na terenach zabudowanych zachęcają także powstające, także u nas, ścieżki rowerowe. Można się przemieszczać szybko i wygodnie na coraz dłuższych trasach.

Zawsze jednak pozostaje urok rowerowych wycieczek po polnych i leśnych drogach. W okolicach Opatówka jest wiele możliwości takiego spędzania wolnego czasu. Coraz częściej spotyka się indywidualnych turystów rowerowych i całe rodziny na rowerach w okolicach Trojanowa, Bogumiłowa, Szalego itd.

Miłośnikom takich wypraw wyszedł naprzeciw Gminny Ośrodek Kultury w Opatówku, który we wrześniu zorganizował dwa, bardzo udane rajdy rowerowe. Pierwszy z nich we współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Opatówku, Świetlicą Środowiskową „Słoneczko” i GOK-iem w Szczytnikach prowadził do Popowa i Szczytnik. Duża grupa uczestników ubezpieczana przez policyjny radiowóz przejechała trasę z Opatówka przez Cienię Folwark, Michałów III do Popowa. Tam na boisku szkoły podstawowej czekał na uczestników żurek z kiełbasą, a potem atrakcyjne imprezy rekreacyjno-sportowe prowadzone przez dyrektora GOK-u w Szczytnikach – Mariusza Janiaka. Dopisała pogoda i świetne humory, a w drodze powrotnej padły propozycje kolejnego rajdu.

Wkrótce, dzięki Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Opatówku, odbył się kolejny rajd, tym razem przez Tłokinię Wielką, Tłokinię Kościelną, Rożdżały do Słonecznej. Tam na uczestników także czekał gorący posiłek i różne atrakcje. Ponadto leśniczy z Rożdżał – Zenon Kamiński pokazał wszystkim fragment lasu, który ucierpiał w lipcowym pożarze.

Wycieczki rowerowe są bardzo atrakcyjną formą spędzania wolnego czasu dla wszystkich. Wiosną znów wyruszymy na rowerowe szlaki w okolice Opatówka.

Jadwiga Miluśka



Dawny Opatówek we wspomnieniach ze starych nagrań

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku Eligiusz Kor-Walczak zbierając materiały do swoich utworów, szczególnie do baśni i legend, wędrował po Kaliszu i okolicach i nagrywał opowieści przekazywane nieraz przez całe pokolenia. W opowieściach tych historia przeplatała się z legendą. Wiele z nich zostało uwiecznionych w *Baśniach i legendach kaliskich*, w *Opowieściach czterech jeźdźców*, czy w innych utworach literackich Eligiusza Kor-Walczaka.

Po wielu latach kasety z nagraniami głosów ludzi, których już nie ma wśród żywych, znów przemówiły. Okazało się, że zawierają wiele nie wykorzystanych jeszcze wątków historycznych i podań. Dlatego za zgodą właściciela nagrań, syna pisarza - Krzysztofa Walczaka, będę publikowała niektóre opowieści, zwłaszcza te dotyczące Opatówka. Są to przede wszystkim opowieści o wielkich tragediach i nieszczęściach, bo właśnie takie pozostają najdłużej w świadomości ludzi.

Szubienica na Kołku

Nie wiadomo, skąd wzięła się nazwa „Kolek”. Jest to niewielkie wzniesienie znajdujące się po lewej stronie drogi do Michałowa II przed Cienią Folwark. Dla opatowian było to miejsce tajemnicze i groźne, choć mieszkali tam przecież ludzie. Może sprawił to fakt zamieszkiwania tam rakarza, zwanego popularnie hyclem, a może podanie o szubienicy, którą tam stawiano, gdy przyszło stracić jakiegoś skazańca.

O historii związanej z szubienicą opowiadała Julia z Miluśkich Sroczyńska. W swoich dotychczasowych poszukiwaniach historycznych nie natknęłam się na informację o szubienicy. Skazańcy kończyli życie raczej na kaliskim Chmielniku. Ale w każdym podaniu jest jakaś część prawdy, więc może opowiedziana przez Julię Sroczyńską historia zdarzyła się naprawdę.

Było to dawno temu, ale w czasach, gdy istniała już fabryka sukna. W Opatówku mieszkali dwaj bracia. Jeden z nich założył rodzinę, drugi wiódł samotny żywot. Którejś nocy żonaty brat został okradziony. Podejrzanie padło na brata, który przysięgał, że nie jest winien kradzieży. Za domniemane przestępstwo został jednak skazany na śmierć przez powieszenie. Ksiądz, który go spowiadał przed śmiercią, uwierzył w jego niewinność. Znalazła się także kobieta, pracownica fabryki sukna, która postanowiła go uratować zarzucając mu chustę na głowę przed egzekucją, podobnie jak zrobiła to Danuśka z „Krzyżaków”, ratując Zbyszka z Bogdańca. Skazaniec podziękował jednak księdzu i kobiecie, której gest wynikał tylko z chęci ratowania niewinnego człowieka. Egzekucja została dokonana na oczach licznie zgromadzonych mieszkańców Opatówka. Pół roku później okazało się, że złodziejem był parobek żonatego brata,

a skazaniec zginął niewinnie. Od tej pory miejsce na Kołku, gdzie ustawiono szubienicę, cieszyło się szczególnie złą sławą.

Dziewcza (Dziwczka)

Duże pastwisko znajdujące się przed Kołkiem bliżej Opatówka musiało być widowiskiem jakiegoś wydarzenia, w którym brała udział dziewczyna. Jedną z legend o powstaniu nazwy Dziewcza zawarł w książce *Miasteczko róży wiatrów* Eligiusz Kor-Walczak. Była to legenda na pewno zasłyszana kiedyś przez autora. Może opowiadała ją jego matka? Jej siostra Julia opowiedziała jednak inną wersję.

Działo się to w czasie powstania styczniowego. Do Opatówka przyjechał oddział powstańców, który wkrótce musiał się ukryć przed nadciągającym oddziałem Kozaków. Oddział kozacki wpadł do Opatówka i dowódca spytał napotkaną dziewczynę o powstańców. Dziewczyna skłamała mówiąc, że nie było tu żadnych powstańców. Kozacy wpadli jednak na ich trop, a dziewczynę, która ich okłamała, okrutnie ukarali. Zaprowadzili ją na pastwisko, każdą jej nogę przywiązali do innego konia i dokonali strasznej egzekucji poganiając konie.

O potyczce z Kozakami w Opatówku pisał w swoich pamiętnikach dowódca powstańczy Józef Oksiński. Nie wspominał o bohaterkiej dziewczynie. Mógł o niej nie wiedzieć. A może historia o tak okrutnej fabule zdarzyła się gdzieś indziej (Kozacy stosowali takie formy egzekucji), została zasłyszana przez mieszkańców Opatówka, a potem przez kolejnych opowiadających przeniesiona na opatowski grunt.

Na podstawie opowiadań **Julii Sroczyńskiej**
opracowała **Jadwiga Miluśka**.

Kto jest na tym zdjęciu?



Od pana Jerzego Antczaka otrzymaliśmy zdjęcie nauczycieli i uczniów przedwojennej Szkoły Powszechniej w Opatówku. Drugi od lewej siedzi Adolf Plötzke. Nie znamy pozostałych osób. Będziemy wdzięczni za pomoc w ustaleniu przedstawionych na zdjęciu osób.

Redakcja

Jesień to pora wesoła, roześmiana i gwarna jak szkoła

Kierując się tym mottem uczniowie klasy II c Szkoły Podstawowej w Opatówku pod opieką wychowawczynie p. Agnieszki Kaźmierczak podjęli się próby napisania własnych wierszyków o tematyce jesiennej. Oto efekty ich pracy.



il. Aleksandra Mazurowska

Złota jesień

Idzie wrzesień po jesień,
zrywa liście z drzew:
kolorowe, żółte,
pomarańczowe i czerwone.
Wiewióreczka orzeszków,
a borsuk norki szuka.

Patryk Nowicki

Jesień

Idzie jesień po lesie,
kastany i żołądź niesie.
Jej liście są bardzo kolorowe,
żółte, zielone i czerwone.
Moja jesień jest słoneczna,
ciepła i bezwietrzna.

Bogumiła Wilczyńska

Wesoła jesień

To październik pewnie wiecie,
swoje złote liście plecie.
Ale bywa także czasem,
leje deszczem nam z hałasem.

Miłosz Kasprzycki

Gdy idzie wrzesień
przynosi nam jesień.
Kolorowe liście spadają
i bajki opowiadają.
Dzieci przychodzą do parku
i chętnie ich słuchają.

Aleksandra Mazurowska

Jesienna przygoda

Jeż kryjówki szuka
bo wiewióreczka puka.
A deszczyk sobie śpiewa
bo huraganu nie ma.
Liście są już czerwone
i pomarańczowe.
Październik idzie z nami
i rzuca kasztanami.

Michał Rybka

Liście mienia się ogniście,
deszcz szeleści,
snuje dziwne opowieści.
Jeż kryjówki szuka,
wiewiórka orzeszkami puka.
Rozkwitła jarzębina
jak ostatnia malina.
Są kasztany, które
przypominają małe bałwany.
Liście jakby malowane,
dzieci są uradowane.
Ania korę obrysuje,
piękny obraz namaluje.
Pan listonosz listy nosi,
czasem liść pod butem wnosi.

Joanna Mancewicz



il. Patrycja Humelt

Lecą listki kolorowe.
Wszędzie jest wesoło.
Słońce świeci dookoła,
złotą jesień nam przywoła.

Joanna Frankowska

Wrzesień przyniósł jesień.
Liście opadają i kolory zmieniają.
Dzieci zbierają kasztany i żołądziej,
ludziki robią wszędzie.

Oliwia Spież



il. Arkadiusz Lisiecki

Kolorowa jesień

Idzie jesień złota,
słońce słabiej grzeje.
Liście opadają z drzew,
a kolorowe ptaki
odlatują do ciepłych krajów.
Teraz wieje miły wietrzyk.
Wiewiórka robi zapasy na zimę.
Jeż idzie pod liścienną pierzynę.
U mnie jeszcze są maliny,
zebrałem trochę jarzębiny.
A wiecie kto przyniósł jesień ?
Kolorowy wrzesień.
Jest mała mgła,
moja mama szuka igły w stogu siana.
Zaraz będzie wichura,
bo jest wielka chmura.
Wiąż ma kolor liści brąz,
a liście świecą się ogniście.
Pod ziemią krety,
ścigają się do mety.
Jeśli lasy płowozłote
i na jabłka masz ochotę
to październik ukochany
co przynosi nam kasztany.

Piotr Goławski

świat dziecka w poezji, cd...

Rudy wiersz

Ruda Jesień, rudo w lesie,
rudy liść i rudy wrzesień.
Ruda wiewiórka i jesienna chmurka.
Rudy ptak oraz polny mak.
Ruda pogoda i ta jesienna ochłoda.
Ruda pora roku,
która ma w sobie wiele uroku!!!

Ewa Świec
Monika Rutowicz

Jesień w lesie

W naszym starym lesie
Pięknie jest jesienią,
Jedne liście są żółte,
Inne się czerwienią.
Ludzi w lesie mnóstwo –
Z prostej to przyczyny.
Bo w tym roku grzybki
Bardzo obrodziły.
Chodźcie do koszyka piękne
Prawdziweczki oraz żółte kureczki.

Adrian Kępa

Złota jesień

Jesień, jesień złota jesień
Czy ją można spotkać w lesie?
Czy też w parku lub nad łąką?
Powiedz mi jesionko.

Czy na drzewie, czy pod liściem?
Może w szkole lub w stodole.
Gdzie ty jesteś?
Chyba jedziesz na rowerze.

Kasia Charsche

Pióro w ręku,
Kartka papieru na stole.
Myśli w głowie.
Iskierka nadziei w sercu.

Lepsze czyny
Lepszy świat.
Lepszy może być każdy z nas.

Paulina Antczak

Wędrownka

Choć niewygodne miał buty,
co uwierały go w pięty,
z uśmiechem pokonywać potrafił
życia dziejów zakręty.
Jego życie wędrownką było,
wspinaczką na szczyt góry.
Gdy już dochodził do jej czubka,
gdy już tak blisko były chmury,
obejrzał się, chcąc przepiękne ujrzeć widoki,
malownicze krajobrazy i tła.
Zamiast nich usłyszał krzyk,
jęk przenikliwy, głęboki,
a świat zasnęła gęsta mgła.
Szybko zbiegł w dół, by pomóc swym braciom.
Nie patrzył, że w gruzach runie kariera i sława,
bo co za Polak myśleć o tym potrafił,
kiedy to w gruzach runęła Warszawa.
Kariera, cóż to kariera,
kiedy zaborca wolność odbiera.
Poszedł wraz z innymi na bój,
modląc się cicho:
„Wyzwól Polskę, Ojczyźnie mój, Panie mój.”
Poszedł i walczył
do ostatniej kropli krwi
potu,
do ostatnich sił.
Śmiał się z wrogich samolotów,
z nieprzyjacielskich armat drwił.
Aż wreszcie Niemcy go złapali,
razem z innymi rozstrzelali.
A on przekroczył niebios próg,
gdzie czekał nań dobry Bóg,
Bóg go zapytał:
„Czego pragniesz?”
„Ty możesz wszystko panie mój.
Spraw, aby na dole znów
cudne było widać krainy
z wysokich Tatr,
z tych pięknych, polskich gór.”

Krzysztof Pawlaczyk

Segreguj śmieci

Gdy będziesz segregować śmieci,
będą się cieszyć dzieci.

Im mniejsza stłuczka szklana,
tym ziemi mniejsza rana.

Stary złom
niszczy nasz ziemski dom.

Dużo makulatury,
łata bałaganu dziury.

Puszka metalowa –
- to śrubka będzie nowa.

Natalia Jarczewska
Justyna Szmaja

Wrzesień w Gimnazjum w Opatówku

Wrzesień w Gimnazjum upłynął, jak co roku, pod znakiem wytężonej pracy związanej z zaplanowaniem całorocznej działalności. Trudy pracy wynagradzał jednak komfort nowego budynku. Po raz pierwszy bowiem społeczność gimnazjalna spotkała się po przerwie wakacyjnej w nowym – własnym obiekcie dydaktycznym. Przestronne sale, dostosowane do wieku młodzieży ławki i krzesła, piękne korytarze, toalety i przede wszystkim jednorodniana praca – to warunki, które trudno przecenić. Powoli młodzież zagospodarowuje klasy, na korytarzach pojawiają się gazetki, organizuje się biblioteka.

We wrześniu w naszym Gimnazjum rozpoczęło naukę 291 uczniów, w tym 102 w klasach pierwszych. Poza dziećmi ze szkół podstawowych z naszego obwodu, są też pierwszaki z Kalisza, Koźminka, Iwanowic i Godziesza. To prawdziwy powód do zadowolenia – nasze Gimnazjum postrzegane jest jako dobra i bezpieczna placówka. Dyrekcja i nauczyciele nie spoczywają jednak na laurach, dbając wciąż o polepszenie jakości pracy szkoły i podniesienie własnych kwalifikacji.

Już w drugim tygodniu roku szkolnego działalność rozpoczęły koła zainteresowań. Oferta jest bardzo bogata, codziennie młodzież ma do wyboru 2 lub 3 zajęcia, między innymi koło teatralne, chór, sportowe, taneczne. To ciekawa alternatywa spędzania wolnego czasu. Cieszy fakt, że uczniowie bardzo licznie uczestniczą w tych pozalekcyjnych zajęciach.

Gimnazjum wciąż realizuje projekt „Szkoły Marzeń”, w ramach którego uczniowie mają szansę zdobyć praktyczne umiejętności, wykraczające poza obowiązki szkolne. Dzięki funduszom z projektu, uczniowie klas pierwszych 29 września pojechali do teatru na spektakl pt. *Pinokio*. Już niedługo skończy się rok ze „Szkołą Marzeń”, wcale to jednak nie oznacza końca działalności sekcji, które dzięki projektowi powołano do życia.

27 września, z okazji Dnia Chłopaka, uczniowie bawili się na dyskotecce szkolnej. Zabawa połączona była z akcją charytatywną na rzecz afrykańskiego chłopca z wielodzietnej rodziny, którym uczniowie nasi się opiekują z racji akcji „Adopcja na odległość”. Dzięki funduszom zebranych przez naszą młodzież, chłopiec ten może się uczyć i kupić podręczniki.

Tradycyjnie już członkowie Samorządu Szkolnego wraz z opiekunkami wzięli udział we wrześniowych uroczystościach środowiskowych. Uczestniczyli w mszach św. z okazji rocznicy wybuchu II wojny światowej i rocznicy napaści Związku Sowieckiego na Polskę. Delegacja uczniowska złożyła kwiaty pod obeliskiem upamiętniającym ofiary wojny. Z kolei członkowie Szkolnego Klubu Europejskiego „Opatus” brali udział w uroczystościach upamiętniających atak terrorystyczny na Stany Zjednoczone z 11 września 2001 roku.

Przed nami jeszcze 9 miesięcy nauki, wiele spotkań, imprez, uroczystości. Wierzę, że siłą i chęcią do pracy nie braknie ani uczniom, ani radzie pedagogicznej, ani tym wszystkim, którzy z naszą szkołą są związani.

Honorata Warszewska

Wycieczka do trzech stolic dawnych Austro-Węgier

Prawie pół roku przygotowywaliśmy się do tej wycieczki. Nie spodziewałem się, że już po kilku dniach od ogłoszenia zapisów lista zapełni się chętnymi. Wszystkie miejsca były zajęte. Cieszymy się, że grupa wyjeżdżających z nami turystów jest coraz bardziej zintegrowana. Tym razem wyjechaliśmy wcześniej, bo o północy. W Pradze byliśmy już około 8-mej. Nie było jeszcze tłoku do Katedry św. Wita. Pan Waldemar - przewodnik oprowadził nas po tej wspaniałej świątyni, wskazując na jej wspaniałą architekturę i historię. Idąc w kierunku pałacu prezydenta, usłyszeliśmy muzykę w wykonaniu orkiestry dętej. To rozpoczął się weekendowy koncert w ogrodach zamkowych. Z wysokich tarasów podziwialiśmy panoramę „Złotej Pragi”. Na Moście Karola z uwagą wysłuchaliśmy historii rodu Habsburgów, historii budowy mostu - wizytówki miasta. Przy figurze św. Jana Nepomucena zatrzymywali się chyba wszyscy. Dotknięcie lewą ręką posagu daje podobno szansę przyjazdu w to miejsce jeszcze raz. Ciasnymi uliczkami doszliśmy do Staromiejskiego Ratusza. Właśnie astronomiczny zegar Orloj wybijał godzinę 11-tą. Mechanizm zegarowy uruchomił procesję 12 apostołów, figurkę Chciwości i Próżności przeglądającą się w lusterku, a także Śmierć, która uderzała w dzwon. Po 12 godzinach zgłodnieliśmy. W barze metra większość z nas zamówiła knedliczki z gulaszem. To Narodowa potrawa Czechów, jak jej nie spróbować. Za pół godz. wyznaczaliśmy zbiórkę na Placu Waclawa.

Wyruszyliśmy na 3-godzinną podróż do Znojma - miasta graniczącego z Austrią. Jakże inny jest krajobraz chociażby w strukturze upraw rolnych. Czesi nie doprowadzili do likwidacji wielkoobszarowych gospodarstw. Nie widać odłogów. W wielu miejscach ustawiono już pasieki dla dzikiej zwierzyny. Zaskoczeniem były dla nas ciągnące się kilometrami wzdłuż autostrad uprawy słonecznika. Ukształtowanie terenu i nasłonecznienie umożliwiają uprawę winorośli. Wybudowane obok siebie piwnice - dojrzewalnie win, wyglądają z daleka jak segmenty w budynkach osiedli mieszkaniowych. W hotelu „Morava” mieliśmy zakwaterowanie.

Wcześniej, bo już po śniadaniu o 6.30 ruszyliśmy do Wiednia. Dunaj i jego sieć kanałów, w tym roku pełne wody, dodatkowo upiększają miasto. Są to kanały zabezpieczające Wiedeń przed powodzią. Wjechaliśmy na ring (trasę okalającą starówkę). Wiedeń o 8-mej rano w niedzielę dopiero budził się po nocy. Był to dobry czas na zwiedzanie i postrzeganie pięknych parków, rzeźb, doskonałych architektonicznie wiekowych budowli. Flesze aparatów fotograficznych migotały już od placu, na którym stoi pomnik cesarzowej Marii Teresy. Idąc dalej, stajemy przed olbrzymią bryłą Parlamentu z białego piaskowca. Z drugiej strony ulicy można dopiero dostrzec starożytną tematykę rzeźb zaprojektowanych przez Theophila von Hansena. Fryz głównego frontonu przedstawia cesarza Franciszka Józefa I. Przed głównym wejściem stoi gigantyczna fontanna Pallas Ateny, bogini mądrości. Plac ratuszowy otoczony jest czterema monumentalnymi budowlami. Każdy z budynków zaprojektowano w odpowiadającym jego funkcji

stylowi. Dla ratusza wybrano styl gotycki, jako symbol XIX wiecznej miejskiej władzy politycznej. W trakcie spaceru przewodnik zapoznawał nas z historią dynastii Habsburgów i okresem budowy i rozbudowy Hofburga - zimowej rezydencji cesarskiej rodziny.



Przed pałacem Habsburgów

Skomplikowany plan pałacu jest efektem niepisanej zasady Habsburgów, zgodnie z którą żaden władca nie powinien korzystać z komnat swego poprzednika. Zamek swoją wielkością przytłacza. Nagromadzone ślady kultury i historii Cesarstwa przekraczają możliwości percepcyjne turysty w ograniczonym czasie zwiedzania. Uliczkami doszliśmy do katedry św. Stefana. Oczekiwana pora wolnego czasu nadeszła. Z niewielką grupką osób poszliśmy do słynnej cukierni Demel, aby przy stoliku wypić prawdziwą kawę po wiedeńsku i aby skosztować jedyne w swoim rodzaju tortu sachera. Demel uznana jest w Wiedniu za królową cukierni kawowych. Sposób wystawienia ciast to prawdziwe dzieło sztuki, podobnie jak urządzone wnętrza. Na pierwszy rzut oka zauważamy ściany i witryny gablot wykładane kryształowymi lustrami, drewniane krzesła z okrągłymi oparciami. Stałych bywalców się dostrzega. Mają swoje miejsca. Znane są ich ulubione desery i napoje. Powszechnie mówi się, że w wiedeńskich kawiarniach istotna nie jest konsumpcja, lecz obecność.

Ale na zbiórkę już czas. Pojechaliśmy do letniej rezydencji w Schonbrunn. W odróżnieniu od Hofburga ten cesarski pałac jest inny, otoczony ogromnymi parkami. Park niższy urządzony jest w stylu francuskim. W dali widoczna jest Fontanna Neptuna, a na wzgórzu Glorietta - arkadowy pawilon ogrodowy. Nie wymienię wszystkich obiektów tu znajdujących się, bo w nich nie byliśmy, a potrzeba byłoby kilka dni, aby je poznać.

W Bratysławie zatrzymaliśmy się na starówce. Pięknie odnawiane elewacje starych budynków czynią to miejsce godne odwiedzenia. Jeszcze około 30 kilometrów i dojechaliśmy do Modrej, miasteczka na szlaku winnym w Małych Karpatach. W hotelu o nazwie miasta zastaliśmy wygodne i estetyczne pokoje. Po kolacji zaproszono nas na degustację win produkowanych w tym rejonie. Państwo J. & R. Pretzelmayerowie nie szczędzili trunku. Były wina białe i czerwone z różnych roczników. Pani Maria Dziedzicowa jako była kierowniczka kawiarni przypominała, jakiego szkła do jakich trunków należy używać oraz jakie wino podaje się do jakich potraw.

*Ryby, drób i cielęcina
lubią tylko białe wina.
Zaś pod sarny, woły, wieprze
Jest czerwone wino lepsze.
Ciasta, frukty i łakotki
lubią tylko wina słodkie.
Lecz szampana wie i kiep
można w czasie, po i przed.*

Tego wiersza nauczyła się w Szkole Gastronomicznej w Kaliszu na warsztatach żywienia zbiorowego od prof. Heleny Wylandowskiej.

Po 2 godzinach było już całkiem wesoło. Pani Janina Jankiewicz, jak to Ona, zaskoczyła nas i zaśpiewała frywolną piosenkę, tematycznie związaną z degustacją wina. A to kilka wersów tej piosenki:

*Używaj pókiś młody
Używaj póki czas,
Nie pijaj zimnej wody
A będziesz żył sto lat.
Pij tylko stare wino
Co liczy trzysta lat,
I kochaj się z dziewczyną
Co ma szesnaście lat.*

Zajęcia w podgrupach trwały jeszcze do późnych godzin wieczornych.

W drodze do Polski zatrzymaliśmy się jeszcze w największym renomowanym uzdrowisku Piestany. O 16-tej byliśmy na przejściu granicznym w Suchoj Horze. Zakupy były bardzo udane. Za szczęśliwy powrót do Polski podziękowaliśmy Matce Boskiej Fatimskiej w Sanktuarium na Krzeptówkach. Pensjonat na Harendzie w Zakopanem podobał się, jadła też dużo dawali. Po kolacji część z nas pojechała na wieczorny spacer po Krupówkach. Po śniadaniu wjechaliśmy do centrum Zakopanego. Odwiedziliśmy najstarszy kościół parafialny na Pęksowym Brzysku oraz stary cmentarz. Miło było patrzeć, jak dziadkowie: państwo Janiakowie i państwo Suchorzewscy podeszli ze swoimi wnukami do nagrobka Kornela Makuszyńskiego, autora książek dla dzieci i młodzieży i zapalili znicze. Zakupy na targowisku pod Gubałówką też się udały. Część grupy, pomimo nie najlepszej pogody, wjechała na Gubałówkę. Po obiedzie pojechaliśmy do góralskiej świątyni na Olczy pod wezwaniem NPM Niepokalanej Objawiającej Cudowny Medalik. Jest to kościół gromadzący na nabożeństwach górali w regionalnych strojach i ich kapele.

Pani Danusia Urbaniakowa dostrzegła planszę z 10-ma Przykazaniami Bożymi opatrzonymi refleksją Jana Pawła II. Zamieścimy je poniżej.

Ostatnim etapem wycieczki były Łagiewniki pod Krakowem. Odwiedziliśmy Sanktuarium Bożego Miłosierdzia oraz stary kościół przyklasztorny, w którym modliła się siostra Faustyna o Boże Miłosierdzie. Przed północą dojechaliśmy do swoich domów. Do zobaczenia na kolejnej wycieczce w przyszłym roku.

Jan Kowalkiewicz

10 Przykazań Bożych opatrzonych refleksją Jana Pawła II

(zamieszczonych w Kościele Księża Misjonarzy na Olczy)

Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną.

Pragnienie Boga zagłusza w nas chciwość życia materialnego.

Nie będziesz brał imienia Pana Boga swego nadaremno.

Nie używaj Imienia Pańskiego do ludzkiej szkody, nie bądź hipokrytą i krzywoprzysięcą

Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.

Niedziela jest dniem Zmartwychwstania Pańskiego, dniem modlitwy, modlitwa jest pracą nad pracą

Czcij ojca swego i matkę swoją.

Z równą siłą słowa tego przykazania odnoszą się również do rodziców: pamiętaj, abyś prawdziwie zasługiwał na cześć.

Nie zabijaj.

Życie ludzkie jest bezcenne i święte. Szacunek dla życia człowieka obowiązuje od chwili poczęcia aż do jego naturalnego końca.

Nie cudzołóż.

Jeżeli najbardziej kochasz siebie, jeżeli najbardziej kochasz być kochanym, cudzołożysz.

Nie kradnij.

Nie kradnij radości do życia, uśmiechu na twarzy, zapału do pracy, nadziei na lepsze jutro, godności bycia człowiekiem.

Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu

Mówiąc, nie fałszuj prawdy, nie fałszuj człowieka i jego życia

Nie pożądaj żony bliźniego swego, ani żadnej rzeczy, która jego jest.

Godność bycia, chęć posiadania, zawsze były wyznacznikiem dążeń ludzkich. Wszelkie zło tkwi w zazdrości, chciwości i pożądaniu

Urodzenia



Lipiec 2006

Maja Raczyk
Natalia Magdalena Majewska
Patrik Fahner
Mateusz Marek Pogorzelec
Anna Julia Klepanda
Weronika Adrianna Wojtaszek
Zuzanna Weronika Więckowska
Wanessa Agnieszka Wątrobska
Kacper Jakub Mróz
Ksawery Kaczmarek
Patrycja Jędrzejewska
Szymon Krzysztof Dzik

Sierpień 2006

Szymon Dębiński
Jakub Adam Mielczarek
Kacper Binkowski
Tobiasz Nawrocki
Krystian Robert Janiak
Amelia Magdalena Frankowska
Oliwier Wągrowski
Gabriela Aleksandra Stępień
Andrzej Rafał Kwiatkowski
Aleksandra Danuta Stawiraj
Małgorzata Wolf
Roksana Rita Ludwiczak

Wrzesień 2006

Julia Krystyna Militowska
Anna Wywijas
Anna Katarzyna Olejnik
Martyna Magdalena Grajczyk
Marcin Kajdanek
Julia Olejniczak



Śluby

Lipiec 2006

Daniel Bartłomiej Kupczyk
Joanna Urszula Jasiulek

Maciej Janiak
Karolina Ewa Burzyńska

Krzysztof Marian Maleszka
Monika Anna Matuszak

Hubert Stawiraj
Anita Wrzos

Michał Wojciech Kowalczyk
Edyta Radna

Łukasz Józef Kolasa
Sylwia Wioleta Kaczmarek

Weinreich Otto Karl Heinz
Kamila Anna Bortnowska

Sierpień 2006

Maciej Piotr Olejnik
Anna Marzena Pacholska

Artur Sowa
Karolina Zofia Wrotecka

Maciej Janusz Wietrznych
Anna Agnieszka Woźniak

Mateusz Wojciech Duraj
Agnieszka Anna Burdelak

Michał Bach
Honorata Woźniak

Michał Czesław Panfil
Agnieszka Maria Zimna

Piotr Józef Graf
Paulina Emilia Rasińska

Daniel Przepiórka
Edyta Helena Palusińska

Radosław Brdak
Aldona Monika Dybioch

Konrad Michał Klimek
Anna Katarzyna Gadomska

Tomasz Tomasiak
Agnieszka Monika Cicha

Damian Wiesław Glinkowski
Ewelina Sztrajt

Łukasz Majchrzak
Ewa Aleksandra Błażejewska

Krzysztof Jakub Kałużny
Marta Małgorzata Olejnik

Paweł Karbowski
Maria Elżbieta Tułacz

Krzysztof Stanisław Góral
Renata Barbara Kosierb

Krzysztof Andrzej Liegmann
Anna Maria Wypiór

Michał Wojtczak
Agnieszka Monika Waszak

Bartosz Andrzej Dubrowin
Kamila Maria Królikiewicz

Marcin Michał Cieślak
Elwira Elżbieta Rosiak

Marek Janik
Katarzyna Gabrysiak

Andrzej Wagan
Żaneta Sylwia Kujawa

Sebastian Adam Skotowski
Joanna Marika Jakóbczak

Wrzesień 2006

Bogumił Józef Krzywda
Sylwia Ankiel

Paweł Armanowski
Teresa Aleksandra Nowak

Tomasz Stasiak
Aneta Jolanta Ugorna

Daniel Przemysław Napierała
Lidia Małgorzata Synakiewicz

Mariusz Stanisław Kubiak
Patrycja Magdalena Czyż

Damian Piotr Dybioch
Elżbieta Zofia Banach

Damian Tomasz Kuźniacki
Edyta Karina Kosierb

Wojciech Bryła
Agnieszka Iwona Włodarczyk

Łukasz Borkowski
Justyna Maria Pietrzak

Dominik Wojciech Buchnajzer
Anna Maria Stempniewska

Krzysztof Kopowski
Anna Maria Bachurska

Michał Robert Majchrzak
Ewelina Barbara Rajca

Grzegorz Adam Kubiak
Anna Żarnecka

Jarosław Jasiński
Ewelina Elżbieta Paś

Zbigniew Józef Królak
Magdalena Janiak

Michał Drobnik
Anna Młotkiewicz

Krzysztof Paweł Jakubiec
Anna Patrycja Czudzin

Radosław Tomasz Wolczyński
Aneta Izabela Wyrwał

Marcin Pytliński
Magdalena Maria Łączkiewicz

Stefan Filipiak
Monika Małgorzata Guguł

Piotr Sławomir Łoś
Anna Kocemba

Mariusz Mazurek
Magdalena Przyjazna

Krystian Adam Horoszkiewicz
Marta Wypych



Zgony

Lipiec 2006

Ewa Jeżak	Słoneczna	88 lat
Helena Ochlik	Szałe	84 lata
Stanisław Jakubczak	Rajsko	78 lat
Grzegorz Tadeusiak	Opatówek	55 lat
Stanisława Tułacz	Szałe	86 lat
Józef Wejman	Opatówek	86 lat
Wiktoria Nawrocka	Cienia II	99 lat
Jan Pawłowski	Opatówek	53 lata
Tadeusz Zieliński	Opatówek	75 lat
Helena Łuczak	Porwity	96 lat
Wacław Brodziak	Szałe	72 lata
Szczepan Tułacz	Chełmce	59 lat

Sierpień 2006

Marianna Jarczewska	Opatówek	92 lata
Zofia Jakóbczak	Zmyślanka	82 lata
Jan Przepiórka	Opatówek	19 lat
Małgorzata Perskawiec	Tłokinia Nowa	39 lat
Edward Cepak	Kobierno	87 lat
Felicja Młynarczyk	Tłokinia Kościelna	79 lat
Józefa Dębowa	Tłokinia Nowa	73 lata
Antoni Kapitaniak	Szałe	54 lata

Wrzesień 2006

Bogdan Nowacki	Sierzchów	50 lat
Stefania Basiak	Cienia Folwark	79 lat
Stefan Józefiak	Rozdzały	72 lata
Józefa Daniłowicz	Opatówek	83 lata
Daniela Pasik	Porwity	59 lat
Teodora Marczak	Opatówek	93 lata
Andrzej Dzikowski	Opatówek	56 lat
Mirosław Wanat	Opatówek	49 lat
Janina Wanat	Opatówek	62 lata



Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Maria Kocembowa, Jan Kowalkiewicz, Magdalena Krytkowska, Jadwiga Miluśka – redaktor naczelna, Elżbieta Rogozińska

Skład komputerowy: Mariusz Pyszal
Korekta: Elżbieta Rogozińska
Fotografie: z archiwum biblioteki i od autorów artykułów

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka
Gminna Biblioteka Publiczna
im. Braci Gillerów
62-860 Opatówek, Plac Wolności 18
tel. 0-62 76 18 209

ISSN 1734-8234

<http://www.biblioteka.opatowek.pl>
e-mail: biblioteka@opatowek.pl

